

Wstęp

Zarówno psychologia, jak i prawo w centrum swojego zainteresowania badawczego i praktycznego stawiają zachowanie człowieka, z tym jednak, że czynią to z odmiennego oglądu metodologicznego i w związku z innymi celami.

Psychologia zajmuje się wszystkimi zachowaniami człowieka. Najpierw je definiuje i operacjonalizuje, by potem móc je z kolei trafnie diagnozować lub szacować (*essesemet*) czy mierzyć (psychometria), a więc dokonać ich obiektywnego opisu. Jak każda nauka empiryczna, dąży do ich wyjaśnienia, tzn. wskazania ich przyczyn. Owe przyczyny demonstrowania przez człowieka takich a nie innych zachowań rozpatruje w ramach określonych paradygmatów związanych ze zróżnicowanymi jej kierunkami i koncepcjami teoretycznymi, takimi jak koncepcja: (a) psychoanalityczna, (b) neobehawiorystyczna, (c) poznawcza, (d) socjobiologiczna, (e) humanistyczna, czy nawet wyodrębniana, choć rzadko — (f) postmodernistyczna. Pozostawiam na boku zgłaszane czasem do klasyfikacji „potoczne koncepcje człowieka”, które z naukowego — badawczego punktu widzenia nie spełniają warunków wskazanych tutaj paradygmatów.

Prawo z kolei zajmuje się wybranymi zachowaniami człowieka, a celem prawa jest kontrola poczynań ludzkich. Zakres owych „wybranych” zachowań opisują normy prawne zawarte w kodeksach: karnych, cywilnych i administracyjnych. Owa kontrola polega zaś na egzekwowaniu przez wyspecjalizowane organy państwa obowiązku stosowania się do tych norm, za ich nieprzestrzeganie bowiem grożą określone sankcje karne lub inne konsekwencje (cywilne bądź administracyjne).

Mówiąc skrótowo, celem psychologii jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: „jak jest i dlaczego?”, celem prawa zaś — ustalanie, jak być powinno. Natomiast łamanie przez człowieka owych powinności pociąga za sobą określone skutki prawne.

Z tej sentencjonalnej konstatacji wynika, że psychologia w swojej warstwie eksplanacyjnej uwzględnia wszystkie uwarunkowania psychologiczne (etiologiczne i aktualne), składające się na obiektywne (rzeczywiste) mechanizmy psychologiczne, rządzące aktywnością człowieka. Prawo z kolei jest formistyczne i stawia na jedyny wymóg legalnego zachowania się, tj. na obowiązek.

Psychologia mówi o interakcyjnych „przyczynach”, tzn. mechanizmach funkcjonowania człowieka, unika przy tym winy (choć może również ów pejoratywny korelat uwzględniać w swoich badaniach, ujmując go jednak w kategoriach dysfunkcjonalności mechanizmów psychicznych).

Z kolei prawo stoi wyłącznie na stanowisku oceniającym ludzkie zachowanie z punktu widzenia obowiązujących norm prawnych, przypisując winę za ich łamanie. Jego ogląd ludzkiej aktywności jest, by tak rzec, monokauzalny. Doktrynalnie przyjmuje bowiem założenie, że każde zachowanie człowieka jest wynikiem jego wolnej woli i swobodnego wyboru poza szczególnymi, ujętymi przez prawo okolicznościami. Tedy „zły wybór człowieka” — zachowanie *contra legem* — prawo plasuje w obszarze winy umyślnej lub winy nieumyślnej. Umyślnej wtedy, gdy człowiek chciał tego dokonać (zamiar bezpośredni) bądź godził się z tym, że skutek przestępny nastąpi (zamiar ewentualny); nieumyślnej zaś wtedy, gdy działał lekkomyślnie lub gdy jego zachowanie nacechowane było niedbalstwem. Celnie oddaje to paremia *nullum crimen sine culpa*, tzn. jeśli zachowaniu przestępnemu nie można przypisać winy, to nie jest ono przestępstwem. Także w prawie cywilnym zachowanie powstałe w szczególnych (zdefiniowanych kodeksowo) okolicznościach nie determinuje skutków prawnych.

Nie wdając się w dyskusję z dziedziny filozofii (Arystoteles, Augustyn, Hobbes, Pascal) czy etyki (Styczeń, Brzozowski), należy stwierdzić, iż rudymentalne, aprioryczne założenie o istnieniu wolnej woli czy totalnie swobodnego wyboru ma charakter metafizyczny (tak jak pojęcie sprawiedliwości — zob. Spinoza) i z tego powodu nie nadaje się ze swej ontologicznej istoty do wykorzystania go na gruncie naukowo, a nie spekulatywnie uprawianej psychologii. Przeciwnie, psychologia wykazała ponad wszelką wątpliwość, że wybory dokonywane przez człowieka nie są „swobodne”, lecz rządzone przez prawa opisujące ogólnie jego mechanizmy psychologiczne, jak paradygmat T. Tomaszewskiego — „człowiek w sytuacji”, z uwzględnieniem indywidualnego ukształtowania osobowości człowieka w toku całego dotychczasowego jego życia, a także wizji przyszłości (zob. „ślady i wzorce” T. Tomaszewskiego).

Aparatura pojęciowa prawa dotycząca warstwy psychologicznej człowieka jest więc przestarzała (neopozytywistyczna) oraz uproszczona (swoiście mechanicystyczna). Takie nazwy, jak: pobudka, silne wzburzenie, poczytalność, zamiar, wola, „usprawiedliwienie okolicznościami”, posiadają na gruncie współczesnej psychologii terminy (i odpowiadające im pojęcia) znacznie trafniej określające rzeczywiste przejawy faktów i procesów psychicznych (zwłaszcza w zakresie regulacyjnej teorii osobowości), pozwalające na bardziej precyzyjne różnicowanie zachowań i ich przyczyn aniżeli labelki norm prawnych i ich neopozytywistyczne „składniki uściślające” — bo przecież nie wyjaśniające! — zawarte w hipotezach i dyspozycjach norm prawnych.

Prawo jest konserwatywne — zachowawcze, petryfikacyjne, a w odniesieniu do oczekiwanych społecznie i z pozycji nauki zmian — inercyjne i niezwykle wolno ewoluujące. Jego treść bowiem zależy od bardzo wielu „zewnętrznych” uwarunkowań, m.in.: politycznych, ekonomicznych, socjologicznych, religijnych, a wreszcie historycznych i doktrynalnych; toteż „siły” wpływające na prawo bywają bardzo względem siebie pogmatwane. Z kolei jego stosowaniu (w kontradiktoryjnym procesie) przyświeca zasada pragmatyzmu, tj. udowodnienia przed sądem swojej racji i wygrania procesu.

Psychologia z kolei opiera się na badaniach empirycznych, weryfikując (falsyfikując bądź potwierdzając) wysuwane hipotezy zgodnie z uznanymi metodologicznie poprawnymi procedurami analitycznymi. Formułując prawa (wykrywając zależności), rozstrzyga o statusie naukowym swoich twierdzeń i przedmiotowym zakresie ich obowiązywania. Zatem o stopniu rozwoju psychologii decydują nie doktryny czy oceny aksjologiczne, lecz naukowa sprawdzalność, potwierdzana przez różne ośrodki naukowe. Prawo jest autorytarne i obowiązuje na obszarze danego państwa. Psychologia zaś jest weryfikowalna (z probalistycznym sposobem ustanawiania swoich odkryć naukowych) i obowiązuje wszędzie — z uwzględnieniem warunków życia człowieka (kulturowych, ekologicznych, ekonomicznych, politycznych; np. totalitaryzm, fundamentalizm religijny, braki podaży towarów na rynku — w warunkach realnego socjalizmu).

Wykazanie tu przeze mnie znaczących różnic występujących między tymi dwoma dziedzinami nauki miało na celu opisanie tła wpływającego na liczne trudności, nieporozumienia, a czasem wręcz brak kompetencji niektórych autorów, którzy próbując rozwijać współpracę teoretyczną i aplikacyjną na styku tych obszarów, napotykają liczne „rafy” problemowe. Dotyczy to zwłaszcza badaczy ujmujących te problemy wyłącznie z pozycji swojej nauki, a niemających wystarczającego pojęcia o metodologii i przedmiocie badań „sąsiada”.

Tak więc psychologowie nie znają należycie jurysprudencji (prawoznawstwa), prawnicy zaś nie bardzo rozumieją meandryczne i „rozmyte”, z ich punktu widzenia, odkrycia psychologii. Często więc autorzy — najczęściej psychologowie podejmujący się komparatystyki w tym zakresie — dopracowują się „mozaikowych” ustaleń, dokonywanych niejako „z marszu”, natomiast prawnicy „chętniej widzą” ową tkankę uwarunkowań psychologicznych poprzez terminologię etyczną bądź szerzej — w kontekście teorii moralności. Taki stan rzeczy w Polsce decyduje o niezwykle niskim dorobku badań psychologicznej płaszczyzny prawa (tak jak ją nazywają prawoznawcy). W Niemczech — przeciwnie, problematyka ta uprawiana jest owocnie.

Ufając w możliwość poprawy tego stanu rzeczy, jako redaktor niniejszego tomu „Chowanny” zaprosiłem do współpracy czołowych polskich naukowców — zarówno psychologów, jak i prawników (zajmujących się tą bardzo szeroką problematyką), posiadających znaczący dorobek naukowy w tym zakresie, by w scalonym opracowaniu książkowym przedstawić przedmiotowy stan faktyczny, który — jak ufam — wpłynie na ożywienie dyskusji naukowej na tym pogranicznym i komparatystycznym zarazem gruncie.

Jan M. Stanik